

Udział Kościoła w ofierze za grzech

„Ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego” – 1 Piotra 2:21.

Ludzkość jest niedoskonała i niezadowolająca w oczach Bożych, potępiona na śmierć. W jednym znaczeniu tego wyrazu ona nie ma żadnych zasług, bo Bóg nie potępiłby tego, co posiada wartość. Jednak w innym znaczeniu. Bóg musi widzieć w upadłym rodzaju ludzkim coś takiego, co może być uczynione przyjemnym Jemu, bo inaczej nie uczyniłby zarządzenia dla odkupienia ludzkości. Sam fakt, że Bóg przygotował Odkupiciela dla ludzkości, jest dowodem, że ludzie nie są jeszcze całkiem zdeprawowani, chociaż nie mają dosyć dobrych przymiotów, aby którykolwiek z nich był godnym wiecznego żywota. Jednak każdy ma odrobinę swej własnej zasługi i tę Bóg zamierza ochronić i uczynić wartościową.

Proces uczynienia wartościowym tej odrobiny, jaka jeszcze pozostała z pierwotnej ludzkiej doskonałości, nazwany jest usprawiedliwieniem. W Boskim planie wieków tysiąc lat jest wyznaczone na przywrócenie ludzkości ponownie do doskonałości tak, aby Bóg mógł ich przyjąć i obdarować życiem wiecznym. Okres ten nazywamy „Tysiącleciem”. W międzyczasie, podczas Wieku Ewangelii, jest pewna klasa powołanych ze świata, dla których Bóg uczynił inne rozporządzenie, mocą którego oni są teraz poczytani za doskonałych przez przypisanie im zasług Chrystusowych.

Nawet nieusprawiedliwiona osoba posiada pewną wrodzoną zasługę. Zdaje się, że przymiotem, jaki Bóg najwięcej ceni, jest szczere serce. Zaiste możemy powiedzieć, że istotna wartość człowieka ceniona jest według jego szczerości i prawdziwości. Gdy człowiek o szczerym sercu poczyni rozumieć swój grzeszny stan i zapragnie pojednania z Bogiem, znajduje, że Słowo Boże kieruje wszystkich takich do Zbawiciela ludzkości.

Pan Jezus nie wzgardzi grzesznikami, którzy okazują pragnienie odwrócenia się od grzechu i zbliżenia się do Niego. Miarą ich wiary i posłuszeństwa tacy bywają usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem, jako napisano: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mnie” (Jan 14:6). Jezus zaprasza grzeszników, aby przystąpili do Niego, mówiąc:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się i uczcie się ode mnie” (Mat. 11:28-29).

Którzy w ten sposób zbliżają się do Boga, otrzymują pewną miarę pokoju i usprawiedliwienia, lecz nie w mierze zupełnej; przeto może być o nich powiedziane, że są usprawiedliwieni w pewnym celu. Do takich Bóg jakoby mówił: Jeżeli uwierzysz w moje poselstwo łaski o tyle, że poświęcisz cokolwiek ci z pierwotnej doskonałości pozostało, to Ja będę cię traktował tak, jakbyś posiadał pełną miarę ludzkiej doskonałości. Jeżeli wiarą stawisz ciało swoje ofiarą żywą (Rzym. 12:1-2), chociaż to ciało nie jest wiele warte, bo zaledwie część istotnej ludzkiej doskonałości, to ja przypiszę ci z zasług Chrystusowych tyle, ile tobie brakuje. Tym sposobem możesz być uznany, jakbyś posiadał zupełność – jakbyś miał istotnie sto procent doskonałości.

Tylko w Wieku Ewangelii ma zastosowanie ta zadziwiająca oferta. Miara zasługi przypisanej wierzącemu, aby go podnieść do stopnia usprawiedliwienia, czyli sprawiedliwości, w którym mógłby być przyjemnym Bogu, jest w proporcji do jego braków. Jeżeli poświęcający się posiada tylko trzydzieści procent, to Pan przypisuje mu siedemdziesiąt, aby mogło stanowić sto procent, co przedstawia doskonałość. Jeśliby on posiadał sześćdziesiąt pięć lub czterdzieści pięć procent, będzie mu przypisane trzydzieści pięć lub pięćdziesiąt pięć procent, według tego, ile potrzeba do podniesienia go do pełnej miary sprawiedliwości.

Inaczej mówiąc, gdy ktoś zobowiązuje się złożyć swoje życie w ofierze, Pan nasz ręczy za niego, to jest za tę część, której jemu brak, czyli przypisuje mu ze swej zasługi tyle, ile potrzeba na pokrycie jego braków, aby ofiara jego mogła być przyjęta. Te braki ofiarującego nie są wypełnione istotnie, a tylko są mu przyznane w tym celu, aby dopomóc mu do stawienia ofiary i aby sprawiedliwość Boża mogła tę ofiarę przyjąć. Pan Jezus, który teraz jest Orędownikiem Kościoła, dokłada każdemu członkowi tyle, ile mu do miary doskonałego człowieka brakuje.

Duch święty dowodem przyjęcia

Zupełność pokoju i usprawiedliwienia zostaje osiągnięta tylko wtenczas, gdy tymczasowo usprawiedliwiona osoba wejdzie w wyraźną umowę, czyli przymierze z Bogiem i dobrowolnie stawi ciało swoje żywą ofiarą. O każdym czyniącym takie postanowienie Boska sprawiedliwość jakoby mówiła: Człowiek ten jest niedoskonały, a więc niekompetentny do zawierania tej umowy (przymierza), lecz jeżeli Jezus Chrystus poręczy za niego, przymierze może być zawarte. Dobrze – mówi Jezus – ja ręczę za jego zobowiązania. Jeżeli on nie umrze dobrowolnie, według zobowiązania, ja gwarantuję,



że on jednak umrze, bo dopilnuję, aby warunki umowy były wykonane. Jeżeliby sprzeciwił się zniszczeniu jego ciała, to dowiódłby, że jest niegodnym życia i pójdzie na wtórą śmierć.

Gdy poświęcający się Bogu stawia samego siebie na ofiarę, Chrystus Pan przypisuje mu zasługę swej ofiary, aby przez to uczynić go przyjemnym Bogu. Gdy Bóg ofiarę tę przyjmie, udziela ofiarującemu ducha świętego, przez którego zostaje on spłodzony do nowej natury. To udzielanie ducha św. jest dowodem, że ofiara została przyjęta.

W taki sposób zasługa Chrystusowa jest przypisana każdemu, który w obecnym czasie „przyjemnym”, tj. w Wieku Ewangelii stawia samego siebie żywą ofiarą Bogu. Ci, co poświęcają samych siebie przez Chrystusa, nie są jednakże przyjęci w pełnym znaczeniu tego słowa prędzej, aż przy końcu ich pielgrzymki życiowej, albowiem dokąd żyją w ciele, zachodzi możliwość zaniedbania, nie uczynienia swojego powołania i wyboru pewnym. Ich stosunek z Bogiem polega na ich wierze, a nie na uczynkach. Cokolwiek dobrego jest w nich, jest przyjemnym Bogu przez zasługę Chrystusa, ich Orędownika.

Podstawą do pojednania, zrządzoną przez Boga, jest okup dany przez Pana naszego Jezusa Chrystusa – równoważna cena za Adama, który utracił swoje życie przez nieposłuszeństwo. Tę cenę Chrystus Pan już złożył w ręce sprawiedliwości i we właściwym czasie będzie ona zastosowana za świat. Zasługa tegoż okupu, która ewentualnie ma przynieść restytucję światu, jest w międzyczasie – w Wieku Ewangelii – przypisywana członkom Kościoła, aby przykrywała ich braki i niedoskonałości, a zarazem umożliwiała pozbycie ich ziemskiej natury, aby osiągnąć duchową.

W transakcji tej Pan Jezus przyjmuje poświęcających się za członków swego Ciała, uznając ciała ich za swoje Ciało. Przeto ofiara Kościoła jest jakoby dalszą ofiarą Jego ciała. Jako ludzkie istoty oni muszą oddać swoją wolę w zupełności i pod powyższym zarządzeniem stają się odtąd członkami Jego Ciała. Z tego punktu zapatrywania Jezus liczy ich krew i ich śmierć jako część swojej własnej, a ich samych czyni swoimi współuczestnikami chwalebnych obietnic Bożych.

Niech ta myśl będzie dobrze ustalona w umyśle naszym, że choć z naszej strony żadna ofiara nie jest potrzebna dla zbawienia świata, bo cała zasługa jest w Panu naszym Jezusie, to jednak zgodnie z Boskim planem, według którego Pan działa, Kościołowi w obecnym czasie jest dozwolone mieć udział z Chrystusem w ofierze, lecz nie jako jednostki, nie w znaczeniu osobistym, ale jako całość Jego Ciała. W całej tej sprawie zasługa Chrystusa jest tym, co czyni Kościół przyjemnym Bogu.

Udział Kościoła w ofierze za grzech

Pytanie może się nasunąć: Co Kościół ma do czynienia z ofiarą za grzech? Na to odpowiadamy, że nie wiedzielibyśmy, jaką część Kościół ma w tym, gdyby Bóg tego nie pokazał w figuralnych ofiarach, składanych w Dniu Pojednania. Dzień Pojednania u Żydów był figurą na dzieło, którego miał dokonać Mesjasz, to jest dzieło pojednania ludzi z Bogiem. Dzień Pojednania miał różne obrządki. Zaczynał się ofiarą cielca, co figurowało ofiarę Jezusa za Kościół Krwią cielca kropioną była ubłagalnia za kapłana i za dom jego, który był figurą na domowników wiary.

Potem domownicy wiary byli reprezentowani w dwóch kozłach. Z jednym z tych kozłów postąpiono tak samo jak z cielcem. Kozioł ten przedstawiał klasę wierzących, którzy codziennie naśladują stóp Pana, którzy uczestniczą z Nim w Jego cierpieniach teraz, a w przyszłości uczestniczyć będą w Jego chwale (Rzym. 12:1-2; Hebr. 13:11-13).

Drugi kozioł przedstawiał klasę wierzących, którzy chociaż nie powracają do grzechu, lecz dla bojaźni śmierci zaniedbują dobrowolnej ofiary. Przeto klasa ta traktowana jest tak, jak był kozioł wypuszczalny, czyli jest poniewolnie wprowadzona do stanu puszczy, na doświadczanie i ucisk. Św. Paweł zdawał się odnosić do tej klasy, gdy mówił, że niektórzy są w taki sposób traktowani, aby duch ich mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa (1 Kor. 5:5).

Ponieważ Pismo Św. przedstawia Pana Jezusa i Kościół jako ofiarę za grzech, przeto my w to wierzymy. Św. Paweł zwraca się do Kościoła jako do pozafiguralnego kozła, gdy mówi:

„Albowiem bydłat, których krew bywa wnoszona za grzech do świątyni przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem. Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał. Wynijdźmyż tedy do niego za obóz, nosząc urągania jego” (hebr. 13:11-13).

Z którymi bydłatami postąpiono w powyższy sposób? Tylko z cielcem i kozłem Pańskim. Apostoł wyraźnie zaznacza, że jedno z tych bydłat było figurą na Jezusa i zachęca Kościół, by wraz z Jezusem wyszedł poza obóz i stał się pozafigurą kozła Pańskiego. Wynijdźmyż tedy do Niego; wstąpmy w Jego ślady, znosząc urągania Jego; albowiem „jeżeli (z Nim) cierpimy, z Nim też królować będziemy” – będziemy wraz z Nim uwielbieni (2 Tym. 2:11-12).



Ziemskie prawa Kościoła ofiarowane

Zasługa ofiary Jezusowej mieści się w tym, że zachowawszy miarę sprawiedliwości w swej ziemskiej misji i poświęciwszy swoje życie, ma teraz do swojej dyspozycji prawo do żywota na ludzkim poziomie. Prawo to Jezus złożył w ręce sprawiedliwości, by stanowiło podstawę przypisania, z którego każdemu członkowi Kościoła mogłoby być udzielone tyle, ile potrzeba na pokrycie jego braków. Jak tylko dopełni się ofiara Kościoła i tenże przejdzie poza zasłonę, zasługa ta zostanie zwolniona, aby w całości mogła być zastosowana za świat.

Przeto udział Kościoła w ofierze za grzech jest w tym znaczeniu, że w nagrodę za swoją wiarę i posłuszeństwo Kościół otrzymuje przywilej współofiary z Chrystusem. Część, jaką członkowie Kościoła mają w tym, dokonuje się wtenczas, gdy stawiają samych siebie ofiarą żywą, zaś część Pańska rozpoczyna się, gdy On ofiary te przyjmuje. Pan Jezus staje się poręczycielem Kościoła i jako Orędownik (adwokat) bierze odpowiedzialność za znajdujących się pod Jego pieczęcią.

Ci, co stanowią Kościół, dostępują przywileju uczestniczenia w ofierze teraz, a w chwalebnym dziele w przyszłości. Częścią tego przyszłego dzieła będzie zapieczętowanie Nowego Przymierza. Kościół będzie mieć udział w tym zapieczętowaniu w takim samym znaczeniu, jak będzie mieć udział z Panem w chwale. Cała zasługa jest w Panu Jezusie i z Jego łaski Kościół jest tym, czym jest, mianowicie uczestnikiem tak chwalebnego dzieła. Z racji członkostwa w Ciele Chrystusowym Kościół uczestniczy w ofierze za grzech oraz we wszystkim, co jest Chrystusowe, włączając i to dzieło, którego On ma w przyszłości dokonać.

Gdy stawiamy samych siebie żywą ofiarą, poświęcamy się na śmierć; jeżeli więc zostajemy przyjęci, tracimy na zawsze prawo do życia ludzkiego. Stawiamy ciała nasze ofiarą, abyśmy mogli stać się kapłanami według nowego porządku, czyli nowego wyznania, pod dyktando Wielkiego Arcykapłana, któremu oddaliśmy nasze życie. Jeżeli On to życie przyjmuje, to już ono więcej do nas nie należy. Całe prawo własności do naszych ziemskich praw spoczywa w rękach Jezusowych. My praw tych już więcej nie mamy. Inaczej mówiąc, przestajemy być; zostaliśmy pozbawieni wszystkiego, na ile to się dotyczy ziemskich nadziei i dążeń. Z powodu swej doskonałości Pan Jezus miał prawo do żywota wiecznego na ziemi. My zaś prawa do żywota nigdy nie mieliśmy, jednak mogliśmy stawić samych siebie ofiarą, ponieważ Pan Jezus przyjął naszą ofiarę za swoją.

Przy stawianiu samych siebie jako żywą ofiarę, powinniśmy mieć na względzie, że nie możemy zmusić naszego Pana, aby przyjął naszą ofiarę, ale powinno być naszym pragnieniem, aby ją przyjął. Nie znaczy to jednak, aby On był obowiązany przyjąć naszą ofiarę lub że-

byśmy mieli cokolwiek do czynienia z ostateczną decyzją w tym względzie. Jeżeli się odłączamy od świata, to nie tylko w tym celu, aby służyć sprawiedliwości, lecz aby czynić dobrze i postępować sprawiedliwie z naszymi bliźnimi. Tak sprawa miała się z Żydami, których do tego zobowiązywało Przymierze Zakonu; lecz nie tak jest z nami, bo „ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Przeto my postanawiamy, aby przy łasce, jakiej dostępujemy w Chrystusie Jezusie, stawiać ciała nasze ofiarą żywą aż do śmierci, aby zgodnie z uczynionym przymierzem Bóg wywyższył nas w swoim czasie (1 Piotra 5:6). My nie tylko, że pozbywamy się grzechu, lecz także wyrzekamy się ziemskich dóbr, do których jako ludzie mamy słuszne prawo.

Dzieło Orędownika

Można powiedzieć, że Jezus sympatyzuje z tymi, co w Niego wierzą, nawet zanim się jeszcze poświęcą; lecz sympatia ta jest czymś innym aniżeli orędownictwo, które obejmuje myśl dostarczania pomocy w zasoby łaski, aby dana osoba mogła być spłodzona z ducha świętego i aby w tym stanie mogła się utrzymać.

Słowo „orędownik” oznacza przyjaznego i kompetentnego przedstawiciela. Gdy w sprawie sądowej zaangażujemy adwokata, ten udaje się do sądu za nas, przedstawiając się jako nasz obrońca, czyli orędownik, który wstawia się za nami w każdej sprawie przeciwko nam wytoczonej. W razie potrzeby zawiadamiamy go jako naszego adwokata.

Dzieło Jezusa jako Orędownika Kościoła rozpoczęło się, gdy ukazał się przed oblicznością Bożą i zastosował zasługi swej drogiej krwi za tych, co w Wieku Ewangelii zbliżają się do Ojca przez Niego (Hebr. 9:24). Indywidualnie staje się On naszym Orędownikiem wtedy, gdy stawiamy samych siebie żywą ofiarą. Sprawa przypisania nam zasługi Chrystusowej i uczynienia nas przyjemnymi Bogu jest sprawą, z którą my nie mamy nic do czynienia. Jest to zarządzenie Ojca. Bóg nie uznaje nas wcale; bo z natury jesteśmy grzesznikami. On więc nie mógłby przyjąć naszej ofiary inaczej jak tylko po przypisaniu nam zasługi, której my nie posiadamy, lecz której dostarcza nasz Wódz i Orędownik, Chrystus Jezus. W takim to znaczeniu wyrażamy się, że zasługa Chrystusowa jest przypisana nam, a nasze przewinienia Jemu.

Jeżeli A złoży coś na konto B, to konto B zwiększy się tyle, ile konto A się zmniejszy. Cokolwiek jest przypisane jednemu w formie zasługi, liczy się jako ujęcie z zasług drugiego. Zasługa naszego Pana, która ostatecznie ma być przekazana światu, jest tymczasowo obciążona naszymi brakami i nie zostanie zwolniona prędzej, aż wypełnimy naszą część przymierza.



Określenie zmaz, plam i zmarszczek

Szata sprawiedliwości Chrystusowej, inaczej zwana szatą weselną, jest bardzo pięknym figuralnym określeniem pewnych wielkich prawd. Ponieważ tę szatę otrzymuje tylko Nowe Stworzenie, spłodzeni z ducha świętego i ponieważ tacy nie znajdują się pod potępieniem i nie są uznawani według ciała, przeto nie byłoby niewłaściwym wyrażać się o nich, że są bez grzechu. „Wszelki, co się narodził (został spłodzony) z Boga, grzechu nie czyni” (1 Jana 3:9).

Gdyby Nowe Stworzenie zgrzeszyło, kara śmierci byłaby nieunikniona. Grzech popełniony przez Nowe Stworzenie oznaczałby, że w danej osobie nastąpiła zmiana woli, zmiana umysłu i Nowe Stworzenie przestałoby istnieć. Szata sprawiedliwości Chrystusowej nie przykrywa niedoskonałości Nowego Stworzenia, bo takowe nie miało nigdy żadnych niedoskonałości. W oczach Bożych Nowe Stworzenie jest uważane za czyste, niepokalone. Ciało nie jest Nowym Stworzeniem, ale starym, które uważane jest za umarłe, a także, jak to św. Paweł się wyraża – za ożywione (Efezj. 2:1-7); Kol. 2:13; Rzym. 6:4).

Nasze ożywione ciało jest więc z łaski Bożej przedstawione jako czyste, przyjemne w oczach Bożych i odpowiednim stanie do zaślubienia, czyli do społeczności z Chrystusem. Plamy, ja-kieby mogły pokazać się na tej szacie, byłyby, ma się rozumieć, plamami symbolicznymi, jaką jest sama szata i przedstawiałyby słabości. Nie byłyby to słabości nasze jako Nowych Stworzeń, ale wynikiem tej konieczności, że Nowe Stworzenie musi na razie zamieszkać w starym ciele, zanim otrzyma nowe.

Zmazy są to słabości i niedoskonałości ciała. Plamami nie są złe postęпки, których nie spostrzegamy, lecz te, które mniej lub więcej rozumiemy że są przeciwne woli Bożej. Plamy te mogą być różnych rozmiarów, odpowiednio do stopnia przewinienia, czyli niedoskonałości. Oprócz tych słabości, upadków, wad i omyłek, mogą zajść pewne mniejsze uchybienia, zaniedbania nasręczających się sposobności itp. Te mogą być uważane nie jako zmary, ale jako zmarszczki na szacie sprawiedliwości Chrystusowej.

Św. Paweł stara się przedstawić myśl o absolutnej czystości tej klasy, która ostatecznie zostanie przedstawiona Ojcu przez naszego Pana, gdy mówi, że Kościół nie ma mieć „zmazy albo zmarszczki, albo czegoś takiego, ale iżby był święty i bez nagany” (Efezj. 5:27). Rzecz zrozumiała, że ta obrazowa mowa odnosi się do doskonałości w umyśle, bo ciała nasze do stanu tego doprowadzone być nie mogą z powodu upadku Adamowe-

go. Cała ludzkość zrodzona jest w grzechu i nieprawości (Psalm 51:7).

Konieczność posiadania czułego sumienia

Obowiązkiem Nowego Stworzenia jest spostrzegać niedoskonałości, omyłki i uchybienia cielesne i w takich razach ma udać się natychmiast do tronu łaski, aby uzyskać miłosierdzie i przebaczenie. Tylko ci, co mają czułe sumienie, mogą utrzymać swoje szaty niesplamione. Zaniedbanie tego zdaje się być powodem, że tak wielu nie może uczynić swego „powołania i wybrania pewnym”. Nie zważają na te małe rzeczy, nie baczą na sposobności itd. Wskutek tego szaty ich zostają splamione i nieodpowiednie do ceremonii weselnej.

Pismo Św. pokazuje, że ta klasa przejdzie przez wielki ucisk, w którym skutecznią to, co zaniedbali w odpowiednim czasie – „omyją szaty swoje i wybielą je we krwi Barankowej” (Obj. 7:14). Przez ten proces oczyszczania oni wyjdą jako zwycięzcy i otrzymają palmy zamiast koron żywota. Zamiast członkami klasy Świątnicy, oni staną się sługami w Kościele.

Szata sprawiedliwości Chrystusowej, które to wyrażenie oznacza przypisanie zasług Chrystusowych tym, co są przyjęci za członków Jego ciała, nie tylko, że jest nazwaną „szatą weselną” (Mat. 22:11-14), ale jest także pięknie przedstawiona jako ślubna szata oblubienicy (Psalm 45:14-15). W Psalmie tym czytamy, że Oblubienica będzie przywiedziona przed Wielkiego Króla w szatach bramowanych złotem. Tu nasunięta jest myśl, że choć szata ta jest nam darowana w chwili, gdy uzyskujemy wstęp do rodziny Bożej, jako w przyszłości Oblubienica Chrystusowa, to jednak jest jeszcze pewna praca, którą osobiście musimy wykonać.

Ta szczególniejsza praca jest przedstawiona jako bramowanie, czyli haftowanie. Narysowane nam jako chrześcijanom desenie mamy wyhaftować z jak największą pilnością, bo na to potrzeba wielkiej wprawy i bacznej uwagi. Ta szata sprawiedliwości Chrystusowej, która jest przedstawiona w oczach Bożych, pozostanie naszą przez całą wieczność. Wtenczas będzie ona naszą nie przez przypisanie, lecz prawem własności. Wtenczas charakter nasz będzie już przy łasce i pomocy Bożej wyobrażeniem charakteru miłego Syna Bożego, a naszego Odkupiciela. Wtedy nie będzie już więcej potrzeby przypisywania nam zasługi Chrystusowej na przykrycie naszych zmaz, bo nowe ciało, jakie otrzymamy przy zmartwychwstaniu, będzie bez zmary i bez zmarszczki. Będzie doskonałym, duchowym ciałem.

Watch Tower
R-5195 (1913 r.)
„Straż”